Rok I. Tarnobrzeg, dnia 1 listopada 1901. Nr. 11.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . K. 3·—
Półrocznie . „ 1·50
Kwartalnie . „ —·75
W Prusach rocznie 3 marki.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Redakcya i administracya „Głosu ziemi sandomierskiej“ znajduje się w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego numeru 20 hal. = 20 fen. = 20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcyi „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Szkoły ludowe w powiecie tarnobrzeskim.

„I z kosiarzami idź w łąkę na tło,
Idź do chat śniegiem zawianych
I młodszych braci wywodź na światło
Wzgardzonych i zapomnianych“.

Nie tak to dawno, jak temi słowami wzywał swoich przyjaciół ś. p. Kornel Ujejski, za tem więc wzywaniem ś. p. Kornela Ujejskiego idziemy i my do tych wzgardzonych i zapomnianych, braci płótnem okrytych, w chatach ciemnotą zawianych, pragniemy dać im pomoc, światło, pociechę, dla ducha i ciała, pragniemy ich pokrzepić duchem ludzkim i obywatelskim, aby ich jak najprędzej z tej strasznej potęgi ciemnoty i poniżenia wydostać do życia wyższego.

Dlatego też zawiązaliśmy Koło włościańskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“, dlatego też różne prace w powiecie i różne Towarzystwa zawiązujemy, dlatego też i gazetkę naszą założyliśmy, i dlatego chcemy wejść w ścisły stosunek ze szkołami ludowemi w naszym powiecie i razem z Szanownem nauczycielstwem pracować wspólnie nad podniesieniem oświaty i moralności przez szkołę między ludem, bo szkołę uważamy za drugą matkę naszą....

Aby dojść do rychłego pożytku z tej pracy, musimy się najpierw obliczyć z siłami, musimy wszystko policzyć, zestawić stan szkół, oraz ilość sił nauczycielskich i ilość dzieci.

Po takiem zestawieniu rozpoczniemy pracę stałą i wytrwałą, aby wszystko co złe usunąć, a co dobre zaprowadzić i tak długo będziemy prosić, wołać, żądać u władz, aż raz musi być koniec z tą niedołężną oświatą ludową, która tak obojętna społeczeństwu naszemu.

Redakcye gazet polskich nietylko, że mają obowiązek, ale powinny pod wielką odpowiedzialnością przed narodem zajmować się szkołami i oświatą, bo szkoła uczy i wychowuje młodszych, a gazety starszych, obydwa te czynniki powinny sobie wzajemnie w pracy tak ciężkiej pomagać.

Żeby zebrać dokładny obraz szkół i oświaty, opiszemy wszystkie szkoły w powiecie, najpierw zaczniemy od stolicy powiatu, to jest od Tarnobrzega.

1. Szkoła ludowa w Tarnobrzegu.

Początek szkoły ludowej w Tarnobrzegu nie da się dokładnie oznaczyć z braku dokumentów. Jeszcze przed rokiem 1856 był nauczycielem w tutejszej szkole Tomasz Krasiński, po nim Józef Szewczyk, a w r. 1864 Antoni Gorylewicz.

Szkoła mieściła się w posiadłości tej samej, co i teraz położonej we wsi Dzików (a nie w Tarnobrzegu) za klasztorem, lecz w małym domku, co darował na szkołę, na wieczne czasy ś. p. Jan Tarnowski.

Czasowo po pożarze mieściła się szkoła w klasztorze i w domach prywatnych.

Według katalogu uczęszczało do szkoły prywatnej w r. 1872 tylko 96 dzieci, a gdy zorganizowano szkołę 4-klasową wspólną dla Tarnobrzega i Dzikowa, to zapisało się w r. 1873 dziewcząt 71, chłopców 83, razem 154.

W roku	1874	zapisano	167	dzieci
„	1875	„	265	„
„	1876	„	309	„
„	1877	„	325	„
„	1878	„	371	„
„	1901	„	759	„

Więc za lat 20 wzrosła liczba dzieci szkolnych podwójnie, z tych 759 zapisanych dzieci nie uczęszcza na naukę około 300 dzieci, z wiosek okolicznych uczęszcza blisko 100 chłopców. Po ukończeniu czwartej klasy może uczeń udać się do wyższych szkół, t. j, do gimnazyum.

Jeżeli zaś uczeń nie przejdzie do wyższych szkół, to musi zostać w tej szkole, aby uczęszczć do klasy piątej przez dwa lata, dla nabrania do-

kładniejszej nauki, co jest pożyteczne, konieczne dla tych, co na tem swoje wykształcenie kończą.

Prawdę powiedziawszy, dziwne to jest teraźniejsze nauczanie. Teraz kończą cztery i pięć klas i niejeden czytać dobrze nie umie, a dawniej, jak kto skończył cztery klasy normalne, wyuczył się tyle, że mógł zostać wprost urzędnikiem; zdarzało się, że z czwartej klasy wyszli na sędziów i starostów. Czy to teraz ludzie od tych nauk tak stumanieli, czy też sposoby nauczania takie nieodpowiednie?

Bardzo wielkie korzyści mają chłopcy terminatorzy w szkole przemysłowej, tam uczą się religii, a dawniej terminator niejeden nawet do kościoła nie chodził; uczą się pisać i czytać, gdy dawniejsi rzemieślnicy, ani czytać ani pisać nie umieją, uczą się rachunków, prowadzenia ksiąg kupieckich i przemysłowych i uczą się, jak zamawiać towary, pisać czeki, przekazy, telegramy, listy przesyłkowe i adresy, słowem, że co jest tylko potrzebne w handlu i rzemiośle, to się nauczyć mogą; jest to wielkie dla rzemieślników dobrodziejstwo, o które wystarał się Wydział powiatowy. Wydział powiatowy daje rocznie na tę szkołę 400 kor., p. Tarnowski 200 kor., gmina Tarnobrzeg 200 kor., nadto daje gmina światło, opał, obsługę, co wynosi do 200 kor. Gmina Dzików dała na rok bież. 40 kor., resztę pieniędzy daje Wydział krajowy i rząd po połowie, a na całą szkołę potrzeba rocznie przeszło 2000 kor.

Nauczycieli w Tarnobrzegu jest 4, a nauczycielek 5, 1 dyrektor i ks. katecheta stały, na każdego nauczyciela wypada po 84 dzieci do nauki, więc pomimo wielkich wysiłków ze strony nauczycieli i nauczycielek niepodobna tyle dzieci nawet w spokoju utrzymać, a nietylko coś nauczyć. Najlepszy przykład mamy w domach; nieraz rodzice mają sześcioro dzieci w domu, a już rady sobie dać nie mogą z nimi, a cóż tu mówić o 84 i to każde z nich ma inne wychowanie, inną głowę do nauki, do tego gdy niema chęci i zdolności, to cóż zrobić z wyuczenia?

Na ostatnim tegorocznym popisie szkolnym niektórzy ojcowie byli bardzo zadowoleni i ze łzami słuchali, jak ich dzieci pięknie umiały odpowiadać, tylko to smutne, że bardzo mało rodziców chodzi na egzamina, a na ogół nie wiedzą, co się dziecko nauczyło, najsmutniej jest, że do wpisu niema kto zaprowadzić dziecka; czasem samo maleństwo przylezie i ledwie się od drugich dowie, czyje jest.

Nauczyciele młodsi mają po 600 kor. rocznie pensyi, z tego muszą dać na mieszkanie połowę, na emeryturę 72 kor., więc na wyżywienie żony, dzieci, na ubranie, na opał, światło, na wypadek choroby i t. p., zostanie mu po $62\frac{1}{2}$ kor., czyli po 31 ct. dziennie; rozważcie Szanowni Czytelnicy i osądźcie!!

Teraz co do budynku, to jest drewniany, choć to miasto ze wsią razem; niektóre gminy mają murowane.

Rada szkolna miejscowa stara się już od 10 lat o nową szkołę, ale plany i kosztorys na 52 tysiące koron, dopiero teraz zrobione (!), a budynek szkolny, jeżeli sprawa prędko naprzód pójdzie, to za jakie pięć lat się wystawi i jeżeli z funduszu krajowego szkolnego wypłacą to, co na fundusz wypada.

Obecny budynek w połowie stary i spróchniały, a na boku w miejscu może cichem i z ładnym widokiem na Wisłę, ale schowanem i mało dostępnem, umieszczony, dach miejscami dziurawy, sal w tym budynku jest 5, po 8 metrów długie, po 4 m. szerokie, a po 3 m. wysokie.

Co do zdrowotności w tych salach, to tak się przedstawia, że na każde dziecko wypada po $1\frac{1}{10}$ metrów kwadrat. powietrza, a należy się według przepisów po 10 metr kwadrat. powietrza.

Gdy się odejmie miejsca te, co zabierają ławki i stoły, to zostanie na każde dziecko po jednym metrze powietrza!!

Oprócz tego trzy klasy mieszczą się w najętych stancyach, w trzech domach, z tych w dwóch ciasnych i niskich.

Władze powinny ze względu na zdrowie, zamknąć te klasy i zabronić w nich nauczać, a nie zmuszać do chodzenia na naukę do nich.

U nas, żałuje się oświaty, żałuje się wiedzy duchowej, ale o dziwo, żałuje się i powietrza człowiekowi (ptak szczęśliwszy). Wyobraźcie sobie Szanowni Czytelnicy, powietrze w takiej sali, zdrowie i umysł w niej tylu dzieci i zdrowie nauczyciela!

Prawda, że przywileje przymusowe wszystko zniosą i wytrzymają i tak nauczyciele muszą mieć zdrowe piersi; kowale muszą mieć zdrowe ręce, krawcy muszą mieć zdrowe oczy, a chłopi rolnicy muszą mieć zdrowy żołądek, bo inaczej to źle z tymi zawodami.

Są to, jak sami Czytelnicy osądzić mogą, stosunki, które domagają się jaknajszybszej zmiany i naprawy. *W. W.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziejów Sandomierza i ziemi Sandomierskiej.

Skreślił Józef z nad Sanu.

(Dokończenie).

Dwa te szturmy niezmiernie zniszczyły miasto i jak gdyby zamknęły okres dawniejszego jego znaczenia w historyi, a jak słońce przed zachodem potężne jeszcze rozsiewa blaski, tak i rok 1809 oświecił ziemię sandomierską blaskiem sławy naszego męztwa i szalonej odwagi.

W tym czasie Moskale na mocy zawartej z Napoleonem ugody w celu posiłkowania wojska polskiego przeciw Austryakom, wkroczyli do Galicyi z 35.000 wojska pod dowództwem generała

ks. Golicyna. Dywizya rosyjska Suwarowa, dnia 11 czerwca stała w mieście Radomyślu nad Sanem, o milę od wojska polskiego, dowodzonego przez ks. Józefa, który cieszył się nadzieją, że wspólnie z Moskalami rozpocznie działanie zaczepne przeciw Austryakom.

W tym celu zajął 12 czerwca 1809 r. stanowisko w miejscowości Wrzawy, między Sanem i Wisłą na polach wsi Dąbrowa i Pączek, mając na Sanie w przysiołku Czekaj pniowski most na swe rozkazy.

Arcyksiążę Ferdynand, wiedząc z pewnością, że Moskale mają sekretne polecenie z wojskiem austryackiem boju nie staczać, przeszedł Wisłę i dnia 13-go czerwca rano zajął sąsiednią obok Wrzaw wieś Gorzyce, odległą na strzał armatni. Przednia straż wojska austryackiego zajęła plebanię w Gorzycach, położoną na górze i z tej korzystnej pozycyi o godzinie 2-giej z południa, rozpoczęli Austryacy bitwę strzałami licznej artyleryi. W czasie bitwy wojsko polskie przedzielone było od wojska austryackiego starem korytem Sanu, które tylko od samej Wisły przez 500 kroków było możliwe do przejścia dla piechoty, a dalej jest moczarem wąskim i głębokim, niepodobnym do przebycia.

W bitwie tej brało udział 8 000 ludzi wojska polskiego, zaś 30.000 austryackiego.

Wojsko austryackie, jako liczniejsze ciągle atakowało Polaków, którzy stojąc za groblami, usypanemi we Wrzawach, doskonale byli zasłonięci od strzałów armatnich i karabinowych.

Raz tylko jeden w dniu tym piechota austryacka przeszła przez groblę, bronioną przez piechotę polską, lecz wyparci bagnetami przez 1-szy pułk piechoty Małachowskiego, napowrót z wielką stratą wrócili.

Ogień armatni trwał do późnej nocy, a ks. Józef widząc, wobec przemagających sił nieprzyjacielskich, niemożliwość zwycięstwa, przeszedł w nocy przez San i stanął kwaterą we wsi Pniowie, a stąd udał się do Puław, gdzie i generał Sokolnicki po kapitulacyi Sandomierza, ze swem wojskiem przybył.

W pięknym położeniu nad Wisłą w miejscu, gdzie dnia 13 czerwca 1809 r. toczył się zawzięty bój między dwoma wojskami, wznosi się dzisiaj mogiła na 4 sążnie wysoka, otoczona pięknymi drzewami, w której spoczywa parę set naszych braci poległych za wolność i Ojczyznę. Na tej mogile wznosi się piękny 5 sążni wysoki obelisk, na którego czterech stronach piedestału znajdują się następujące napisy:

Napis od strony północnej:

PAMIĘCI
Walecznych Rodaków,
Obrońców swobód ojczystych, poległych
w bitwie na tych polach stoczonej dnia
13 czerwca 1809 roku.

Napis od strony południowej:

Na wieczną pamiątkę
obywatel obrońcom,
żołnierz żołnierzom
Kalikst Horoch
postawił roku 1879.

Napis od strony zachodniej:

Za czasów Księstwa Warszawskiego
pod dowództwem księcia Józefa
Poniatowskiego
naczelnego wodza wojsk polskich.

Napis od strony wschodniej:

Jak długo w sercach naszych krew
Cnych przodków płynie,
Tak długo tych walecznych pamięć
Nie zaginie.

Od tych krwawych dni 1809 roku martwa cisza zaległa nad ziemią sandomierską.

Najwybitniejszym faktem historycznym było jeszcze odstąpienie przez Austryę, na kongresie wiedeńskim w roku 1815, części ziemi sandomierskiej z lewej strony Wisły i ustanowienie w roku 1819 biskupstwa w Sandomierzu, cisza trwa w dalszym ciągu. Dokąd tak potrwa, któż może zgadnąć.

Oprócz wielu pamiątek i zabytków historycznych, obfituje Sandomierz w prawdziwie piękne i malownicze widoki na okolicę.

Szare fale Wisły rozdzielają obecnie ziemię sandomierską na dwie połowy, pod dwoma zaborami.

Z Nadbrzezia dolatuje poświst lokomotywy i echo pieśni rodzinnej, a na szarozielonej karcie uprawnych pól i łąk, rysuje się Nadbrzezie, Trześń, Wielowieś, a w sinych mgłach majaczą dachy i wieże Dzikowa.

W którą stronę się zwrócić, wszędzie nęcą oko cudne widoki, które ciągnęłyby turystów, gdyby były nad .... „modrym Dunajem“, lub „szmaragdowym Renem“. Sam Sandomierz, tonący w zieleni ogrodów, przedstawia widok czarujący.

Mimowoli westchnienie łączy się z piosenką parobczaka:

Oj, czy ja czarowny
Czy mój konik siwy,
Że nie mogę wyjechać
Za sandomierskie niwy!

Oj, czy ja czarowny,
Czy wy czary znacie?
Że nie mogę wyjechać,
Choć mnie wypędzacie!

Smętny duch przeszłości wznosi się nad tą ziemią i jej starożytnym grodem, a poezya podań, legend, wspomnień, jak woń odurzająca, rozmarza i do dumań pobudza. Więc też, gdy noc kołysze słowiczą pieśnią, a księżyc całuje wiślane fale, budząc w nich dreszcz błasków i ciche szmery westchnień, przed myślą podniecioną, z cieniów dziesięciowiekowej przeszłości suną wspaniałe lub

groźne mary, błyskotliwe korowody średniowiecznych uroczystości, lub skłębione straszne boje i mordy.

Dużo, bardzo dużo możnaby jeszcze mówić o tym starożytnym grodzie, o którym Deotyma rzekła: „Ktokolwiek rozczytał się w naszych kronikach i dziejopisach, kto zbadał koleje tego miasta dziwne, groźne i poetyczne, jak straszna powieść przy ognisku, lub jak dręczący sen obłąkanego, ten z pochylonem czołem wjeżdża w owe mury, na których strwożone oko sądzi jeszcze wszędzie dostrzegać ślady krwi męczeńskiej, gdzie każde stąpienie odsłania krajobraz, a każdy kamień opowiada o dniach radości i chwały“.

Na zakończenie zaś dziejów ziemi sandomierskiej, skreślonych słabym piórem, niechaj będzie przytoczona następująca legenda: „Panowie Polscy przed Stolicą Piotrową mówili: Postanowił nas Pan jako strażnicę na skraju Europy i jako od muru nawała pogańska odbija się od piersi naszych.

Żyjemy walcząc, giniemy, osłaniając Chrześcijaństwo. Ojcze Święty! daj nam relikwije: kości świętych rycerzy, aby pod ich pieczą, krzepił się duch, mężniało ramię do kresowej służby. A starzec w potrójnej koronie rzekł: Synowie mili, chętnie przychylę się do prośby waszej, boć na placówce potrzebne i ducha męztwo i ramienia krzepkość i uczuć podniosłość i wytrwałość granitu. Za nim jednakże wybiorę dla was święte kości, przywieźcie mi ziemi z waszego starego grodu Sandomierza. Stało się zadość woli Ojca ludów. Pius V zgniótł w dłoni garść ziemi sandomierskiej: przez palce kroplami poczęła się sączyć krew.

Oto wasze relikwije — rzekł święty starzec — w miłości ku nim znajdziecie i siłę i moc i zasługę!“

KASARNISKO.

(BALLADA).

„O wieści gminna! ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.
— Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O! pieśni gminna! ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła!“

Jeśli cię nęcą modre Wisły wody,
Jeślić nie nudzi równin szmat szeroki,
Wędrowcze! do nas chodź szukać swobody,
Tu, pod Sandomierz, kierując swe kroki.
Jeśli chcesz legend — legendyć nie zginą:
Jak woda Wisłą tu legendy płyną!
Podań ludowych skarbiec tu otwarty —
Podań tysiąca dowiesz się jak z karty!

Ku południowej Sandomierza stronie
Prastara Wielowieś leży;
Na zachód modre połyskują tonie:
To Wisła doliną bieży.
A obok Wisły, z tej tu wału strony,
Przy drodze granicznej blisko,
Leży w płaczące wierzby uwieńczony
Staw, zwan do dziś „Kasarnisko“.
Skąd ma tę nazwę staw, gdy ciekaw byłem,
Starych się ludzi pytałem;
A com usłyszał, w pamięci utkwiłem
I wiernie wam tu podałem.
Gdy gwałt trzech mocarstw został już spełniony,
Na żyznej Lecha krainie,
Rozciągnął władzę swą wróg znarowiony,
Po całej naszej dziedzinie.
I jak huragan, z kretesem niszczący,
Z wściekłością na nas nacierał;
Jak smok trzyłbowy — bez końca łaknący,
Resztę nam swobód pożerał.
Gdyś dawniej od Tatr po Bałtyku brzegi
W swej ziemi swobodnie chodził,
Dziś ci zaborca licznymi szeregi,
Granic wycieczki zagrodził.
Mnogie kasarnie granice zaległy,
Gdzie granic przedtem nie było,
A straże przejścia dniem i nocą strzegły —
Rabując, co się zjawiło...
Widzisz tę otchłań, co dreszcz w człeka wpaja;
Tu niegdyś kasarnia stała:
Stąd straż — wyrzutków społeczeństwa zgraja —
Na ludzkie mienie czychała...
Raz się trafiło, że tucznego wołu,
Strażnicy z pola porwali,
I, jakby swego sprawiwszy, pospołu,
Przy pełnych kuflach sprzątali.
I gdy wśród uczty dzbany krążą kołem,
Otyły, z czerwonym nosem,
Starszy ze zgrai, siedzący za stołem,
Wstał i rzekł ochrypłym głosem:
— „Bracia! uczciwej trza nam sławy wszędzie,
Więc chciejcie temu zaradzić:
Co na ten przykład wtedy z nami będzie,
Gdy dziewka zechce nas zdradzić“...
— „Dziewka chce zdradzić“!... jak hyeny wyje,
Powstając od stołów tłuszcza,
I uzbroiwszy się w szable i kije,
W stronę służącej się puszcza.
I nim w kasarni zcichła dzika gwara,
Już bez tchu w piersi leżała
Szatańskiej zbrodni niewinna ofiara —
I w krwi się własnej kąpała.

* * *

Staruszka, matka nieszczęsnej ofiary,
Gdy długo nie widzi córy,
Nie bacząc na wiek swego życia stary,
Ni czarne na niebie chmury,
Idzie doń sama. A choć jej się chwieją
Nogi, podcięte starością,

Zobaczyć córkę zwalcza trud nadzieją,
I macierzyńską miłością.
Ledwie do celu zaszła chwiejnym krokiem,
Potem i kurzem okryta,
Już szuka córki pożądliwem okiem,
I chlebodawcę oń pyta.
— Nie wiemy o niej jeden z nich odpowie —
Zresztą nie dziewki pilnować
Leży na naszej zaprzątniętej głowie —
Gdy przyjdzie ciągle wartować...
Strasznem przeczuciem staruszka zraniona,
Jak gdyby śmiertelnym ciosem,
Podniósłszy w niebo oczy i ramiona,
Drżącym odzywa się głosem:
— „Wszystko wiedzący sprawiedliwy Boże,
Dawco wszechrzeczy na świecie,
Błagam w pokorze — jeśli to być może,
Daj mi odnaleźć me dziecię!“
Gdy to wyrzekła, niewidzialna siła
Kieruje w miejsce jej kroki,
Gdzie na pół żywa z bólu zobaczyła
Swej córki zastygłe zwłoki.
W rozpacz bezdenną staruszka wepchnięta
Zawoła: „Sędzio na niebie!
Niechaj kasarnia ta będzie przeklęta —
Niechaj ją ziemia pogrzebie!...“
Zanim przebrzmiały strasznej klątwy słowa,
Ziemia się nagle rozwiera
I gdy świat ogarnia cisza grobowa —
Kasarnię z wszystkiem pożera!
Wkrótce złowrogie ozwały się grzmoty,
Przyroda cała truchleje,
Huczą piorunów straszliwe łoskoty —
Z chmury jak z cebra deszcz leje.
A kiedy słońce swym jasnym promykiem
Z chmur przerzedzonych wyjrzało,
Miasto kasarni, dla zbrodni pomnikiem
To „kasarnisko“ zostało!

F. K.

Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzeskim.

(Ciąg dalszy).

4. Kółko rolnicze w Skowierzynie.

Z powodu braku ludzi do zarządu odpowiednich, Kółko upadło w r. 1898. Smutne bardzo, bo wieś bogata, jest dwór i szkoła.

5. Kółko rolnicze w Sokolnikach.

Przewodn.: Franciszek Jastrzębski; zastępca przewodn.: Wincenty Tworek; sekretarz: Adam Matyka; kasyer: Piotr Sławek.

Sklep wydzierżawiony za 34 kor. rocznie. Po oddaniu sklepu zostały długi; na umorzenie długów przeznaczony czynsz dzierżawny. Zarząd nic nie robi, niema ani czytelni, ani posiedzeń, wieś ma około 400 Nr. domów, mogłoby być Kółko najlepsze; obojętność wielka.

6. Kółko rolnicze w Siedleszczanach.

Przewodn.: Michał Kubicki; zastępca: Wojciech Krupa; skarbnik: Ignacy Dziewił; sekretarz: Tomasz Kubicki; kontrolor: Mikołaj Wiśniowski.

Cały zarząd jest chętny i pragnie podnieść Kółko, lecz ludność jest nieprzychylna, sklepik ledwie może istnieć. Jest nadzieja, że się wszystko poprawi i cel Kółka będzie zrozumiany. Sklep wydzierżawili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie
z wystawy powiatowej rolniczej w Zaleszanach.

Na wystawę zjechało się około 1000 gospodarzy razem z delegatami Kółek rolniczych. Z gości przyjechali: p. Jerzy Turnau, delegat z Zarządu głównego Kółek roln. ze Lwowa; p. Zdzisław Smidowicz, lustrator Kółek ze Lwowa; p. Feliks Sandoz, inspektor hodowli bydła z krakowskiego Tow. rolniczego; p. Klus, inspektor ogrodnictwa i sadownictwa z Krakowa; p. Gustaw Szaszkiewicz, delegat z okręgowego Tow. roln. w Mielcu. Wszyscy zebrani udali się do kościoła na nabożeństwo, po nabożeństwie p. prezes Horodyński powitał zgromadzonych i otworzył wystawę, później udali się zgromadzeni do p. Jana Mączki, gospodarza zamożnego i tam zwiedzali pasiekę, narzędzia rolnicze, stajnię, oborę, kurniki, oraz konie, bydło i drób.

Wszędzie była wzorowa czystość, ład i porządek, ale najlepiej podobała się wzorowa murowana gnojownia, z pompą na gnojówkę. Po zwiedzeniu udano się na plac wystawy i wybrano komisye następujące:

Rolnicza:

Pp.: Gustaw Szaszkiewicz, Jan Mączka, Walery Wryk, Wincenty Grzywacz, Jan Jakubik.

Przemysłowa:

Pp.: Dr. Antoni Surowiecki, Jan Frankiewicz, Zdzisław Smidowicz, ks. Jan Marek.

Hodowlana:

Pp.: Feliks Sandoz, Jerzy Turnau, Stanisław Sokołowski, Adam Grzywacz, Wojciech Wiącek.

Na nagrody było przeznaczone w gotówce:

Z Wydziału powiatowego 500 kor., z Tow. rolniczego 425 kor., z Zarządu głównego Kółek 50 kor., z gminy Zaleszan 50 kor., od p. Kanarka 50 kor., razem 1.075 koron.

Oprócz gotówki było:

10 dukatów złotych, 10 dyplomów, 6 listów pochwalnych.

*

Wystawcy zboża i jarzyn, otrzymali następujące nagrody:

Jan Mączka z Zaleszan, za zboże, jarzyny, owoce. drób i ryby: dyplom, dukata i 15 koron. Józef Węgiel z Zakrzowa, dukata i 30 kor. Bielecki z Majdanu, 5 kor. Wład. Ossowski z Wielowsi, 10 kor. i list pochwalny. Paweł Grzywacz z Gorzyc, dukata i 5 kor. Adam Grzywacz z Gorzyc, dyplom, dukata i 20 kor. Marya Horodyńska, dyplom. Michał Samołyk z Motycza, 5 kor. Andrzej Sielecki z Kotowej Woli, dukata, list pochwalny i 10 kor. Władysław Napieracz, 10 kor. Szczepan Buczek z Wielowsi, 5 kor. Tomasz Kozieł z Gorzyc, 20 kor. Wincenty Grzywacz z Gorzyc, dyplom, list pochwalny, 30 kor. Tadeusz Puzia z Dzikowa, list pochwalny, 10 kor. Henryk Kara, 5 kor. Skrzypek z Wielowsi, 5 kor. Walenty Niedziela z Wielowsi, 10 kor. Wojciech Gołębiowski z Gorzyc, 5 kor. Michał Bęc z Trześnia, dukata, list pochwalny, 20 kor. Jan Frankiewicz z Miechocina, dukata, 30 kor. Jan Komada z Wielowsi, 10 kor. Jan Jurczyk z Zaleszan, 5 kor. Ks. Wodyński z Zaleszan, 5 kor, list pochwalny. Michał Kieliszek z Zaleszan, 5 kor. Wacław Kupisz ze Zbydniowa, dyplom, dukata, 10 kor. Zieliński z Zaleszan, 5 kor. Obszar dworski ze Zbydniowa, dukata, dyplom, 10 kor.

Wystawcy przemysłowi otrzymali:

Szkoła koronk. z Wielowsi, dyplom, 20 kor. Szkoła koszyk. z Wielowsi, dyplom, 20 kor. Anwajner (młynek) z Wielowsi, dyplom, dukat, 20 kor. Jan Mączka (ule) z Zaleszan, dukata, 20 koron. Wiśniowski (obuwie) z Tarnobrzega, dyplom, 8 kor. Wojciech Lan (szafa) z Tarnobrzega, dyplom, 7 kor. Kawalec (szczotki) z Zaleszan, 7 kor. Szewczyk (pług) ze Skowierzyna, 6 kor. Kondeusz Józefa (hafty), 4 kor. Włoczkowski (ramy) z Jadachowa, 3 kor. Wiewiórka (pieczywo) z Gorzyc, 3 kor. Stepniowski (obrazy) z Zaleszan, 2 kor.

Wystawcy bydła otrzymali:

Franciszek Zieliński (za krowę), 10 kor. Jan Fiedko (za krowę), 20 kor. Jakób Kurz (za krowę) 20 kor. Filip Bolembach (za krowę), 20 kor. Marya Jaroczyńska, 30 kor. i list pochwalny. Franciszek Cieśla, 20 kor. Marya Szwałek, 30 kor. Maciej Ambroziewicz, 20 kor. Ludwik Zieliński, 20 kor. Franciszek Wrześniowski, 10 kor. Jan Jakubik, 20 kor. Jan Zawolski, 20 kor. Jędrzej Krasoń, 10 kor. Katarzyna Zielińska, 10 kor. Antonina Zielińska, 10 kor. Jakób Barczak, 20 kor. Marya Sudołka, 20 kor. Jan Jakubik (za buhaja polskiej czerwonej rasy), 50 kor. Jan Mączka, 20 kor. Biernat Maj, 10 kor. Sałach Jan, 10 kor. Katarzyna Cieśla, 10 kor. Jan Latawiec, 10 kor. Magdalena Wojtas, 20 kor. Adam Grzywacz, 10 kor. Michał Bęc, 20 kor. Jan Bielecki, 10 kor. JWP. Horodyński, list pochwalny.

Dostawców było 60; przyprowadzili bydła 95 sztuk, z tego premiowano:

Górskiej rasy 12 sztuk, nizinnej 20 sztuk, krajowej 7.

Po rozdaniu nagród nastąpiło posiedzenie Zjazdu delegatów Kółek rolniczych, na którym wygłosili odczyty: p Zdzisław Smidowicz, o sklepach i kierownikach sklepów przy Kółkach; p. Jan Frankiewicz, o rolnictwie; p. Jan Kwaśniewski, o koszykarstwie; p. Klus, o ogrodnictwie. P. Marszałek podziękował zgromadzonym za wzięcie udziału i zamknął posiedzenie.

Echa z wystawy w Zaleszanach.

Otrzymujemy następujący list ze Lwowa:

Szanowna Redakcyo!

Pospieszam podzielić się z Szanowną Redakcyą miłem wrażeniem, odniesionem z wystawy powiatowej w Zaleszanach.

Nie stykając się dotąd tak blisko z ludem wiejskim, nie miałem pojęcia, ile siły produktywnej i emulacyi tkwi w tym naszym ludzie, i że potrzeba tylko motora, aby tę siłę pobudzić do życia.

I otóż w powiecie znalazł się ten motor, znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy zbliżywszy się do ludu, umieli pozyskać jego zaufanie, przyświecić dobrym przykładem, udzielić rad i wskazówek i utrwalić w nim poczucie siły własnej.

Powiatowa wystawa rolnicza w Zaleszanach, wykazała bowiem dosadnie, że lud nasz wiejski zdolny jest do przyjęcia wszelkich innowacyj i ulepszeń w gospodarstwie rolnem i przemyśle domowym, byleby tylko pokierowany był odpowiednio i znalazł dodatnie przykłady do naśladowania. Podziwiałem olbrzymie okazy buraków pastewnych „Mamuth", jakie dotąd tylko na obszarach dworskich spotykałem, prześliczne głowy kapusty, marchew, śliczną pszenicę „Sandomierkę", jak wogóle ładną kolekcyę warzywa Józefa Węgla z Zakrzowa. Dalej dział przemysłowy, w którym wybrany zostałem jako członek jury, budził powszechne zajęcie.

Wyroby z kursu koszykarskiego z Wielowsi, były znakomite i gustownie robione. Ręczne roboty dziewcząt z Wielowsi, jako to: roboty igiełkowe, wyszywanki o motywach ludowych i hafty, dalej ule Jana Mączki, pług kowala dworskiego ze Skowierzyna i maszyna do robienia kaszy jaglanej Anwajlera kowala z Wielowsi, zasługują na pochlebną wzmiankę.

Prócz praktyczności i pięknego wykonania, zdradzają one cechy pewnej odrębnej oryginalności, jako dowód, że i lud nasz wiejski posiada siłę twórczą i że trzeba jej tylko dać sposobność wydobycia się na światło dzienne.

Nie będąc kompetentnym, nie mogę wdawać się w szczegóły i tylko jako widz bezstronny, rzucam tych kilka uwag i upraszam uprzejmie

o pomieszczenie tego listu w łamach szacownego pisma.

Z należnym szacunkiem

Zdzisław Smidowicz,

lustrator Kółek rolniczych we Lwowie.

5 października 1901 r.

Sprawozdanie
z powiat. Biura pracy w Tarnobrzegu
za pierwszy rok działalności.

Stosunki ekonomiczne kraju naszego w ogólności, zaś powiatu tarnobrzeskiego w szczególności, spowodowały Wydział powiatowy jako władzę autonomiczną powołaną do inicyatywy w pracach ekonomicznych, do przedsięwzięcia środków zaradczych mający na celu przyjście z pomocą najuboższej warstwie ludności powiatu, t. j. klasie robotniczej przez ułatwienie w wyszukiwaniu zarobków dla tejże. Wydział powiatowy jako czynnik ustroju państwowego nie mógł nie zwrócić uwagi na wzmagające się w powiecie wychodźctwo włościan za zarobkiem w obce kraje, a badając przyczyny tego przyszedł do przekonania, że ruch ten wywołany został a) znacznym wzrostem ludności statystycznie wykazanym, b) częściowym upadkiem flisactwa, przy którem od najdawniejszych czasów przeszło 2000 robotników tutejszego powiatu rok rocznie zajęcie znajdowało, c) podwójną lub wyższą jeszcze zapłatą robotnika za granicą od tej jaką w kraju otrzymywał.

Aby ruch ten nie przybrał bezcelowych wędrówek ze szkodą kraju i samych robotników i aby uregulować stosunek między podróżą i pobytem za pracą oraz roztoczyć pewien rodzaj opieki nad ludnością wychodzącą za zarobkiem, postanowił Wydział powiatowy założyć Biuro pośrednictwa pracy z siedzibą w Tarnobrzegu.

Celem tego biura jest informowanie robotników o miejscach ich zapotrzebowania do wszelkiej pracy w kraju i za granicą, informowanie o płacach ofiarowanych, jak również informowanie pracodawców o robotnikach i o wysokości żądanej płacy, pośredniczenie w umowach między pracodawcami a poszukującymi zarobku, uwzględniając w pierwszym tak pierwszych jak i drugich, zamieszkałych w tutejszym powiecie, następnie w kraju, w końcu za granicą.

Statut powiatowego biura pracy przez Komisyę biura opracowany, został zatwierdzony reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 20 lutego 1901 L. 15202. Po myśli statutu Komisya biura z czterech członków Wydziału powiatowego złożona wykonuje stały nadzór nad tą instytucyą.

Biuro rozpoczęło swoją czynność z dniem 1 listopada 1900 r.

Pierwsze dwa miesiące poświęcone zostały założeniu książkowości biura, a także rozpoczęto działalność na zewnątrz rozsyłaniem okólników do gmin, obszarów dworskich, urzędów parafialnych i kółek rolniczych powiatu, powiadamiających o rozpoczęciu czynności biura. W grudniu z. r. i styczniu b. r. opublikowano w powiecie plakatami otwarcie biura, a następnie w czasopismach polskich w kraju i za granicą. Obwieszczenie w dziennikach z jednej strony a zawiadomienie w powiecie z drugiej strony miały ten skutek, że już w grudniu rozpoczęły się zgłoszenia tak robotników, jak i pracodawców i trwały do końca września 1901 r.

Od 1 listopada 1900 r. do 31 października zgłosiło się:

o robotników rolnych:		
pracodawców krajowców	6	
„ z Prus	24	
„ z Królestwa	4	34
o służbę roczną:		
pracodawców krajowców	26	
„ z Prus	7	33
razem wszystkich pracodawców . . .		67
pracodawcy o robotników rolnych żądali osób różnej płci	1064	
pracod. o sługi żądali osób różnej płci	133	
razem . . .		1197
w tymsamym czasie zgłosili się robotnicy poszukujący pracy przy roli lub w fabrykach	1804	
o służby roczne	16	
razem . . .		1820
przeto zgłoszeń robotniczych więcej o		623

Wobec wygórowanych płac, jakich domagali się zgłaszający o służbę roczną, zdołano zaledwie zaspokoić 2 pracodawców tut. powiatu z liczbą sług 2.

Robotników rolnych zaś umieszczono:

w kraju:		
ordynacya Przeworska	237	
zarząd dóbr Gumniska	129	
„ „ Szczucin	78	
„ „ Chłopice	24	
„ „ Wiśniowa	20	
„ „ Dzików (poza biurem) .	50	
razem . . .		538
za granicą:		
na Śląsku pruskim	237	
w Wielkiem Księstwie Poznańskiem .	153	
w Zachodnich Prusach	16	
wysłano na flis	120	
razem . . .		526

Robotników zagranicą umieszczono:

1) za pośrednictwem Wrocławskiej Izby rolnej	184	
2) za pośredn. Poznańsk. Tow. gosp.	153	
3) wprost po porozumieniu się listownem z pracodawcami	144	
4) za pośrednictwem pryw. agentury .	45	
razem . . .		526

Z robotników umieszczonych w kraju:
opuściło pracę bez powodu (Przeworsk) 42
z powodu wrzekomego złego obchodzenia się (Szczucin) 16

Z robotników umieszczonych zagranicą:
opuściło pracę bez powodu (Śląsk) . 2
z powodu złego obchodzenia się (Granówko Pozn.) 20

Pomocy pieniężnej nie udzielano.

W sporach robotników z chlebodawcami interweniowano na piśmie 5 razy, zaś osobiście urzędnik biura 3 razy. Interwencya osobista urzędnika 2-krotna w Prusach, a raz w kraju kosztowała 280 kor. 51 hal.

Zgłoszeń o pracę w fabrykach lub przy roli z obcych powiatów było 120, których raz dla braku miejsc nie można było uwzględnić.

Z zestawienia powyższego okazuje się, że robotnik naszego powiatu niechętnie szuka służby rocznej, choćby i dobrze płatnej; dążenie jego za pracą wydatniejszą w fabrykach, przy roli zagranicą, dokąd też udają się bądźto sami na własne ryzyko, bądź też na miejsca, gdzie już poprzód byli, wreszcie za pośrednictwem czyimkolwiekbądź byle tylko dostali się zagranicę.

Biuro pracy miało miejsc zbytu otwartych mało zgłoszenia, bowiem oparte były jedynie na anonsach w gazetach, — innych środków dla braku czasu i funduszów nie można było użyć.

List z Bośni.

Rakowac, 2 października 1901 r.

Szanowna Redakcyo!

Najsamprzód przepraszam, że obiecałem pisać z Bośni do Was mili Bracia, a do dziś dnia nic nie pisałem. Lecz darujcie mi mili Bracia rodacy, ponieważ ciężkie miałem zatrudnienia, a najwięcej z doprowadzeniem do celu w naszej kolonii kościoła. Dziś Bogu chwała już mniejwięcej jestem zaspokojony, choć jeszcze nie całkiem, bo jeszcze dużo nam brakuje, ale przynajmniej kościółek został poświęcony na cześć N. M. Panny Szkaplerznej 16 lipca. Pamiętny to dzień dla nas Polaków na obczyźnie; obchodziliśmy go serdeczną radością, przyczem dopomagali nam pan starosta i wielebny ksiądz proboszcz, z księdzem proboszczem greckiego obrządku z Brymanowa. Ksiądz proboszcz łacińskiego obrządku mówił śliczne kazanie do zgromadzonego ludu naszej kolonii i innych kolonij, którzy się zgromadzili o kilka mil na poświęcenie naszego kościoła, bo jeszcze swoich kościołów nie mają. Po nabożeństwie urządzili dość dobrą konsulacyę pod moim dość nędznym lecz schludnym dachem, bo dom kościelny nie był jeszcze gotowy. W niedługim czasie spotkała nas druga bardzo wesoła chwila, bo Jego Eksc. ksiądz biskup Maryan z Banialuki niespodzianie przysłał księdza na proboszcza Jana Marycia w dniu 27 września, a że dom chociaż ukończony lecz jeszcze mokre ściany, zamieszkał w moim domu, z którego ustąpiłem z wielką przyjemnością a wyniosłem się ze wszystkiem do stodoły. Z tego naszego księdza proboszcza jesteśmy bardzo zadowoleni, bo jest bardzo nam miły i przyjemny, a przytem zna polski język. A więc dzięki niech będą Panu Bogu, że i tu na obcej ziemi wpośród lasów niezapomina o swoich dzieciach Polakach i podaje ze swej łaski sposób do życia i do zbawienia. W niedługim czasie po przyjeździe księdza proboszcza spotkała nas nowa radość, bo trzeciego dnia ksiądz biskup przysłał nam do kościoła dość wiele aparatów kościelnych, i tak: 2 śliczne kielichy, monstrancyę, 4 lichtarze, 3 obrusy, 2 poduszek pod mszał i 3 ornaty księdzu, a wszystko nowe. Dalej Siostry Miłosierdzia z Banialuki przysłały 14 stacyj, kwiaty na ołtarz i krzyż i dość innych różnych rzeczy; za co niech im Bóg wynagradza tu na ziemi, i kiedyś tam w niebie.

Tak mili Bracia Rodacy, gdyśmy tu doszli do Bośni, to zdawało się, że całkiem zostaniemy opuszczeni i bardzo nam ciężko było na sercu, że długo musimy czekać kościoła i księdza. Lecz Pan Bóg dobry nie opuścił swych dzieci, którzy w nim ufność pokładają, tak i o nas nie zapomniał i dał nam doczekać oglądać to, czegośmy najbardziej pragnęli, t. j. kościoła i swego księdza, a przytem opatrzył nas i chlebem, którego nam na cały rok wystarczy i na wszelkie domowe potrzeby.

A teraz drodzy nam sercu Bracia Polacy! Mamy do Was jednę serdeczną prośbę, bo chociaż tu piszę, że jesteśmy zadowoleni, lecz dużo a bardzo dużo nam jeszcze brakuje, ponieważ dopiero przed dwoma laty przyszliśmy do pustego lasu, gdzie od stworzenia świata ziemia pługa ani motyki nie widziała, tu dopiero trzeba było na pierwszy zagon wykarczować, i nasienia daleko poszukiwać, i jakie takie chaty stawiać, aby nie zimować pod gołem niebem, a przytem myśleć o wybudowaniu kościoła i domu dla księdza, to zaiste ludzkie przechodzi pojęcie i ciężko nam idzie. Przeto udajemy się z prośbą do Was, a poratujcie nas jakimś malutkim datkiem, a pokażecie światu jak się bracia Polacy kochają i jedni drugich ratują w ciężkiej potrzebie, a do tego Bóg Wam stokrotnie wynagrodzi, gdy zostaniecie fundatorami naszego kościółka na obcej a dawnej pogańskiej ziemi.

Polecamy Was drodzy Bracia Panu Bogu i zostajemy w duchu prawdziwymi synami Polski.

W imieniu całej kolonii

Aleksander Gorczyca.

W sprawie wyborów.

Szanowny Redaktorze!

Czytając w *Głosie ziemi sandomierskiej* nazwiska tych wyborców, którzy głosowali na Wojciecha Wiącka nie spostrzegłem mego nazwiska, pomimo, że dla godnej wiary przysięgą stwierdzić mogę, że na Wojciecha Wiącka z Machowa głosowałem w dniu 5 września 1901 r.

Mnie, któremu sprawa ludowa jest tak drogą, że od początku do końca byłem za kandydaturą Wojciecha Wiącka i na tegoż głosowałem, za co zostałem z lokalu wyborczego wypchnięty, daleko jest do tego, abym zdradził sprawę ludową i niepojętą rzeczą jest, abym miał na hrabiego głosować.

Gdy byłem wypędzony przez tego żandarma na schody, widzę co się dzieje, zaraz wyszedłem na ulicę i staliście Szanowni Panowie, to jest Jan Frankiewicz, Walenty Dąbek i Pan Redaktor i reszta Wyborców i czekaliśmy ogłoszenia. Po niedługiej chwili wołają: Hrabia wybrany, 91 głosów, Wojciech Wiącek 47; tak ja nie czekając dłużej poszedłem ze Stanisławem Kołodziejem do sklepu, a póżniej gdy Kołodziej rozmawiał z Dr. Surowieckim ja opuściłem Tarnobrzeg i pomału poszedłem do kolei. Wyborca *Jan Gębala* z Żabna.

Przepraszam bardzo Szanownego Pana za pomyłkę i chętnie ogłaszam list Pański.

Co do głosowania to się dowiem, który dał głos na hr. Tarnowskiego a przyznał się do mnie może tak w oczy lub ze wstydu?

Przesyłając serdeczne pozdrowienia, witam Pana, jako dzielnego szermierza sprawy ludowej, a przez to i narodowej. *Wojciech Wiącek.*

Rezolucye

uchwalone na Wiecu ludowym w Zakopanem dnia 13-go października 1901 roku.

w sprawie

upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

I. Wiec ludowy w Zakopanem, zważywszy, że petycya, zawierająca żądanie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, zaopatrzona w kilkadziesiąt tysięcy podpisów i przedstawiona Radzie państwa na ostatniej sesyi, nie odniosła pożądanego skutku, zwraca się do p. Prezesa Koła polskiego, pp. posłów ziemi Podhalskiej dra Danielaka i p. Jana Potoczka, oraz do wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, aby na obecnej sesyi Rady państwa wystąpili w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie z energią, odpowiadającą godności naszej narodowej z tą sprawą związanej i ze stanowczością, wykluczającą odkładanie z jakichkolwiek powodów choćby do najbliższej nawet przyszłości, natychmiastowego ostatecznego załatwienia życzeń całego polskiego narodu.

II. Wiec ludowy w Zakopanem wybiera stały komitet, któremu poleca niezwłoczne rozpoczęcie starań około wystosowania w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie — petycyi do Tronu, aby, jeśli przedstawiciele nasi w Rządzie sprawy tej przeprowadzić nie zdołają, wyrazić słuszne, a nieuwzględniane przez Rząd życzenia nasze sprawiedliwemu i troskliwemu o wszystkich poddanych swoich Monarsze.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

	Kor.	hal.
Wiktor Walenty, handlowiec z Radomyśla .	—	64
Prażuch Antoni, kupiec z Ślązaków . . .	1	—
Kubicki Tomasz, rolnik z Siedleszczan . .	—	40
Stępień Józef, rolnik z Siedleszczan . . .	—	20
Czyz Walenty, rolnik z Siedleszczan . . .	—	20
Róg Piotr, rolnik z Siedleszczan	—	20
Krempa Franciszek, poseł do Sejmu i Rady państwa z Padwi	1	—
Wiśniowski Alfred, zastępca kapitana statku z Tarnobrzegu	4	—
Latawiec W., pisarz sądowy z Tarnobrzega	1	
Słomka Wojciech, malarz z Dzikowa . .	—	2
Bilecki K., bednarz z Tarnobrzega . . .	2	—
Młodzież z zabawy w Czytelni z Tarnobrzega	2	—
Bajer Metody, maszynista z Mokrzyszowa .	1	—
Sokulski Władysław, dozorca m. z Dzikowa	1	—
Szczepański p. urz. pod. z Miechocina . .	2	—
Stec Jan, rolnik z Machowa	1	—
Schlisel Abram, winiarz z Tarnobrzega . .	1	—
Ost Ozyasz, pisarz z Tarnobrzega	—	50
Wiśniowski Wład, przem. z Tarnobrzega .	5	—
Żołądek Józef, nauczyciel em. z Tarnobrzega	1	—
Okoń Maksym., podm. murarski z Radomyśla	1	—
Romankow Stefan, ajent z Mielca	2	—
Frankiewicz Agata, gospodyni z Miechocina	—	50
Strzępkowa, gospodyni z Miechocina . . .	—	50
Frankiewicz Wład., dzieci z Miechocina	—	10
Frankiewicz Marya, dzieci z Miechocina	—	10
Frankiewicz Anna, dzieci z Miechocina	—	10
Frankiewicz Joanna, dzieci z Miechocina	—	10
Nowak Ignacy, monter ze Lwowa	3	—
Romankow Stefan, ajent z Mielca	10	—
Kucharski Walenty, kupiec z Baranowa . .	2	8
Zioło Michał, rolnik z Wielowsi	—	50
Urban Marcin, rolnik z Wielowsi	—	10
Huet Gustaw, ze składek w sklepie p. Giżeńskiego z Tarnobrzega	4	44
Rawska Tekla, z Machowa	—	10
Rawska Zuzanna, z Machowa	—	4
Jakubik Stefania, z Zaleszan	1	—
Stec Grzegorz, rolnik z Machowa	1	—

	Kor.	hal.
Rozmus Stanisław, kom. post. żand. z Tucholki	1	97
Skura Michał, rolnik z Wrzaw	—	40
Wydra Kazimierz, rolnik z Wrzaw . . .	—	40
Bąska Wojciech, rolnik z Motycza poduch.	—	40
Kozieł Adam, rolnik z Motycza poduch. .	—	40
Godlewski Stanisław, rolnik z Gorzyc . .	—	40
Fiedko Wawrzyniec, rolnik z Motycza poduch.	—	20
Hołyński Jan, sekr. gm. miasta z Tarnobrzega	2	—
Ks. Jaroń, proboszcz kanon. z Gorzyc . .	17	—
Ulmann Marya, nauczycielka z Rozwadowa	—	25
Grono młodzieży akademickiej, zebrane w Krakowie	32	90
Razem . .	107	15
Poprzednio . .	125	22
Razem . .	232	37

Z ziem polskich.

Galicya. W kraju spokój teraz panuje, a główne zajęcie budzi rozpoczęta dnia 18 października sesya Rady Państwa w Wiedniu. Dotychczas odbywają się posiedzenia dość spokojnie, a cała działalność skupia się w prywatnych układach i konszachtach między partyami. Przedstawiciele każdego narodu starają się uzyskać jak najwięcej dla swego kraju, jedno tylko Koło polskie, które ma 70 przedstawicieli, a więc jest najsilniejszym klubem w parlamencie, popiera Rząd, a obawia się śmielszego wystąpienia. Podejmowali demokraci z posłem Romanowiczem na czele próbę zapoczątkowania śmielszej polityki, chcąc przeprowadzić szereg żądań i domagać się od Rządu ich urzeczywistnienia. Gdyby Rząd nie chciał słusznych żądań wypełnić, chcieli, by Koło polskie przeszło do opozycyi. Napróżno jednak; większość ze stańczyków się składająca uznała wprawdzie żądania za słuszne, nie chciała jednak ostro z niemi przed parlamentem wystąpić; zostały one pogrzebane niestety. W ostatnich dniach poseł Daszyński wniósł interpelacyę do ministra spraw zagranicznych, podpisaną przez socyalistów, ludowców i Czechów w sprawie prześladowań polskiej korespondencyi w Prusach, Koło polskie odmówiło podpisania tej interpelacyi, podając wykrętne powody.

Zabór pruski. Powodem do interpelacyi w Radzie państwa austryackiej były nowe szykany ze strony poczt pruskich. Nietylko nie doręczają tam przesyłek adresowanych po polsku wewnętrznych, lecz cofają listy po polsku adresowane, a wysłane z Galicyi lub zaboru rosyjskiego. Jest to naruszenie prawa międzynarodowego, bo język polski jest obok innych równouprawnionym w korespondencyi międzynarodowej. Powinni się polscy posłowie w Austryi jaknajenergiczniej o to nadużycie upominać.

Prusacy w prześladowaniach nie ustają, świeżo wydalono z gimnazyum w Chełmnie 13 uczniów, za to tylko, że byli współoskarżonemi w procesie toruńskim. Wszyscy byli oni w najwyższej klasie, ponoszą więc poważne straty. Prusak chce zmniejszyć ilość inteligencyi, ażeby tem łatwiej pognębić polskość. Nie uda mu się to, bo społeczeństwo w zaborze pruskim zbiera się do coraz energiczniejszej obrony. Na dalsze kształcenie wydalonych gimnazyalistów zebrano już 5000 marek, a zbierze się prawdopodobnie i więcej niezadługo.

We Wrocławiu aresztowano Dra Kazimierza Rakowskiego, byłego redaktora *Pracy*, pisma ludowego wychodzącego w Poznańskiem. Dr. Rakowski był wydalony z państwa niemieckiego, za śmiałe pisanie o Prusakach. Jechał z Krakowa do Berlina do tamtejszych lekarzy, policya pruska wyśledziła go i aresztowała we Wrocławiu. Siedzi teraz w więzieniu w Poznaniu.

Zabór rosyjski. Po długich naradach w Petersburgu nad tem, czy mianować jenerał-gubernatora na t. zw. kraj zabrany, czyli Litwę, został tym jenerał-gubernatorem jen. Wahl.

Wiadomości bieżące.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Z Rady powiatowej. Wybory uzupełniające na członka Rady pow. z mniejszych posiadłości odbędą się dnia 4 listopada b. r. w sali Rady powiatowej.

Zarząd Koła włościańskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu uprasza najuprzejmiej Szanownych Panów Czytelników *Głosu* o łaskawe darowanie książek starych do czytania, które są nie potrzebne lub leżą nieruszane, bo Towarzystwo ma czytelnię a książki, które ma, — nie wystarczają, bo tak chętnie włościanie czytają.

Stypendym. Wydział powiatowy udzielił stypendyum Teofilowi Młodeckiemu z Rozwadowa na kursa do szkoły kowalskiej w Sułkowicach.

Pobór myta. Wydział krajowy zawiadomił Wydział powiatowy, że co do poboru myta na Wiśle i Sanie otrzymał obszar dworski w Chwałowicach, w Skowierzynie i Wrzawach.

Zapis. Ś. p. Antoni Bilski, były dziedzic Motycza Szlacheckiego, umierając przeznaczył 600 kor. gminie Motycze Szlacheckie na założenie pożyczkowej kasy gminnej.

Z Żabna donoszą nam, że p. weterynarz z Rozwadowa bije wszystką trzodę już trzeci dzień, chociaż pomoru żadnego nie było. Tylko gospodarz jeden kupił dwie świnie i te po przypędzeniu do domu padły.

Pożary. Z Witkowic donoszą nam co następuje o niszczących pożarach.

Dnia 5-go października chłopak sześcioletni Kazimierza Tysa z Chwałowic chciał sobie upiec ziemniaków i poszedł pod stodołę, a zapaliwszy słomę i ciesząc się, zawołał dzieci do ognia. Dzieci, które przybiegły do ognia, narobiły krzyku, że się pali, i rzeczywiście wiatr był duży, ogień się dostał do stodoły i już nie było ratunku. Zanim się ludzie zbiegli z pola od kopania ziemniaków, to już 3 stodoły stały w płomieniach. W paru minutach zostało trzech gospodarzy bez chleba i stodół na cały rok. Dwóch gospodarzy miało ubezpieczone zboże i stodoły, a to Kazimierz Tys i Jan Majewski, a Tomasz Słowik nie miał nic ubezpieczone. Szkoda wynosi 4.200 koron.

Tegoż samego dnia o godzinie 10-tej wieczór wybuchł ogień w domu Rocha Rybaka, gospodarza w Witkowicach i zniszczył doszczętnie 5 domów: dom wraz z zabudowaniami Rocha Rybaka, dom z zabudowaniami Piotra Rybaka, dom i stajnie Pawła Latawca, dom Katarzyny Ogonowskiej i dom Wojciecha Wojewody wraz z resztą budynków. Strach był wielki nie do opisania w całej wsi, albowiem wiatr był wielki i to wzdłuż całej wsi, tak, że nikt nie myślał, że na tych pięciu domach się skończy, a tylko, że cała wieś padnie pastwą płomieni, albowiem wzdłuż całej wsi zajmowały się budynki od spadających iskier, ale ludność broniła z wytężeniem sił i dzięki Bogu, że na tem się skończyło. Ale to nie na długo, bo nie upłynął tydzień, a tu dnia 11-go października znów wybuchł pożar o godzinie 8-mej wieczór i spłonęło trzy stodoły ze zbożem Michała Bieńka, Józefa Bieruta i Józefa Twardzika, i znowu narobił ten pożar niemało kłopotu, bo co tylko ogień się zmniejszył, a tu krzyk: we wsi się pali! i rzeczywiście jakiś łotr w tym czasie, jak ludzie ratowali resztę budynków od ognia, podszedł znów pod inną stodołę w odległości około 500 metrów i już zapalał, tylko na szczęście ludzie spostrzegli, narobili krzyku i odegnali go. Puścili się za nim w pole, ale nie mogli go dogonić i złapać, ogień ugasili bo dopiero zdołał zapalić trochę słomy, w chwili jednak gdy usiłował wzniecić pożar, nadeszła żona Franc. Cuja i syn Franc. Ziółkowskiego, więc spłoszyli złoczyńcę, a ogień stłumili.

Strach wielki ogarnął wszystkich mieszkańców wsi i teraz po całych nocach ludność nie śpi, tylko pilnuje każdy swoich budynków, tem więcej, że wszystkie trzy ognie były podłożone przez jakiegoś łotra. Szkoda wynosi około 20.000 koron, z pogorzelców nie miał asekurowane Michał Bieniak, a reszta miała ubezpieczone tak budynki jakoteż i ziemiopłody. Sprawa jeszcze nie wykryta.

Pr. 290/14.

1.

EDYKT.

W przechowaniu c. k. Sądu powiatowego w Tarnobrzegu znajdują się pochodzące z czynów karygodnych przedmioty, których właściciele nie są temuż Sądowi wiadomi, a mianowicie:

1) siedm sznurków korali;
2) dukat;
3) zegarek niklowy z łańcuszkiem;
4) lina;
5) chustka.

Wzywa się zatem właścicieli tych przedmiotów, aby po nie w przeciągu roku od trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu w czasopiśmie: *Głos ziemi sandomierskiej,* się zgłosili i prawa swe własności wykazali.

Po upływie tego kresu przedmioty wymienione zostaną w drodze publicznej licytacyi sprzedane, a cena kupna przekazaną Skarbowi państwowemu; a wówczas właściciele będą mogli dochodzić swoich praw tylko w drodze prawa cywilnego.

C. k. Sąd powiatowy.
Tarnobrzeg, dnia 23 września 1901 r.

E. 1691/1.

4.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Naftalego Izaaka odbędzie się dnia 6 listopada 1901 roku, o godzinie 9 przed południem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacya $^1/_6$ części realności lwh. 215 gm. Nadbrzezie objętej, Jana Karasia własnej. Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę jest oceniona na 261 K. 71 hal.

Najniższa cena wynosi 174 K. 47 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV,
dnia 2 października 1901 r.

E. 1537/1.

5.

EDYKT LICYTACYJNY.

Celem zniesienia współwłasności odbędzie się dnia 15 listopada 1901 r. o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacya realności lwh. 110, 111 i 120 gm. Tarnobrzeg objętych, Bruchy Sturm, Cypy Münzberg, Saula Pauzera i Lazara Kornmanna. Nieruchomości te wystawione na licytacyę są ocenione na 17.572 Kor.

Najniższa cena wynosi 17.572 Kor.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

C. k. Sąd powiatowy.
Tarnobrzeg, dnia 17 września 1901 r.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

Miasta	Data	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Radomyśl	21/10	3·80	2·50	2·40	1·95	—·50
Rozwadów	22/10	4·—	3·25	2·40	2·—	—·50
Baranów	22/10	3·90	3·20	2·40	2·—	—·45
Tarnobrzeg	23/10	4·—	3·10	2·40	2·10	—·50

Na targi przypędzono:

Miasta	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobiu	Targ
Radomyśl	21/10	—	15	Kontum.	50	słaby
Rozwadów	22/10	20	60	400	100	dobry
Baranów	22/10	—	—	200	157	średni
Tarnobrzeg	23/10	—	43	606	300	dobry

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Wojciech Wiącek.

Polecamy Czytelnikom naszym następujące książki:

Jak należy uprawiać kartofle, napisał *Tymoteusz Łuniewski.*
O uprawie buraków cukrowych, napisał *Michał Natanson.*
O uprawie owsa, napisał *Stanisław Chełchowski.*
O żywieniu się roślin gospodarskich, napisał *Piotr Danysz.*
Co to jest rola, napisał *Szymon Konarski.*
Rolnictwo włościańskie zagranicą, napisał *M. Malinowski.*
O maszynach rolniczych, napisał *Stanisław Wroński.*
Zadrzewianie nieużytków, napisał *Aleksander Nowicki.*
Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby, napisał *Dr. W. Wroński.*
Nasze wzorowe gospodarstwo włościańskie, napisał *Stanisław Chełchowski.*

Książeczki powyższe są bardzo tanie, bo kosztuje każda 15 do 20 centów.

Nabywać je można za pośrednictwem naszej Redakcyi; należy tylko podać tytuły książek, jakie się chce kupić, a Redakcya postara się o sprowadzenie ich.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego.